

Najmilsi dyecezyanie!

Cierpienia naszego świętego Kościoła są zarazem cierpieniami naszymi, a radości jego radościami naszymi. Radość i boleść, chwile trwogi i pociechy, krwawe lub niekrwawe męczeństwo i chwała niebiańska, stanowią jakoby jedno pasmo w życiu Kościoła na ziemi, podobnie do żywota boskiego założyciela jego i oblubieńca.

Do dni największego tryumfu Kościoła należy zaliczać zapewne i ów dzień, w którym cesarz Konstantyn po zwycięstwie nad Maxencyuszem przez ogłoszenie edyktu Medyolańskiego dał mu spokój i wolność. Tu bowiem nie tylko potężna pieśń rzymiańska, ale raczej wszechmocna ręka Boża się objawiła i dała stosunkom ziemskim inny kierunek. Konstantyn jest mężem Opatrzności. Od młodości z chrześcijaństwem obeznany i jemu przychylny, ujrzał on w najwyższej trwodze wojennej blask Krzyża na niebie z napisem: „W tym zwyciężysz!“ I w dniu 28. października 312 r. rozpoczyna on odważnie rostrzygającą walkę przeciwko pięciokrotnej przemocy wroga chrześcijaństwa, Maxencyusza. Walka kończy się świetnym zwycięstwem. Maxencyusza i jego straż przyboczną spotyka ten sam los, co Faraona i wojsko jego; toną w nurtach Tybru: „potonęli jak olów we wodach gwałtownych“ (II. Mojż. 15, 10).

Z tryumfem wstępuje Konstantyn do Rzymu, ale nie zapomina, komu on zwycięstwo to zawdzięcza. Daje Bogu cześć, przyznaje się otwarcie do chrześcijaństwa, umieszcza na swoim pomniku chorągiew z krzyżem i napis: „W tym to zbawiennym znaku, godłe potęgi, wyzwoliłem miasto wasze z pod jarzma ciemności.“ A w lutym r. 313 wydaje on z wdzięczności ku Bogu, jak to sam powiada, dekret, którym wszystkie zakazy religii chrześcijańskiej unieważnia, Kościołowi udziela wolności zupełnej i zwraca mu wszystkie zabrane dobra.

Co za zmiana za zrządzeniem Boga! Jak to zaczęli oddychać owi prześladowani, wzgardzeni chrześcijanie! Jak to dziękowali Panu Bogu, że ich wybawił z udręczenia i wywiódł ich z ciemności i z cienia śmierci (Ps. 106, 14). „Wszystko unosiło się radością“, tak kończy biskup Euzebiusz swój opis, „którzy przed chwilą jeszcze w smutku byli pogrążeni, spoglądali teraz na siebie z rozjaśnioną twarzą i radosnem okiem; w pniach nabożnych i hymnach, po miastach i po wsiach chwalono przedewszystkiem opatrzności Boga a potem i pobożnego cesarza.“

To było w roku 313. Szesnaście wieków później przypomina nam głos zwierzchnika Kościoła to, co wtedy się działo, i nawołuje nas, abyśmy odnowili te uroczyste pienia i hymny chrześcijan owego czasu, i z pobożną, wdzięczną radością po miastach i wsiach, w kościołach, na zebraniach towarzystw i w rodzinach obchodzili tę wiekową pamiątkę. Chętnie zastosujemy się do upomnienia tego; bo cierpienia naszego Kościoła świętego są cierpieniami naszymi, a radości jego radościami naszymi.

Raduje się serce nasze, gdy nam się przypomina, jak to z powodu owego zwycięstwa i edyktu Kościół święty po trzechsetletnim męczeństwie, po tułactwie po puszczach i górach, po jamach i jaskiniach ziemi (Żyd. 11, 38) łzy swoje otarł, suknię żałobną zamienił w szatę świąteczną, z ciemnych i stęchłych katakomb wy dobył się na jasność wolności i zasiadł z Konstantynem

na tronie cesarskim, z grobów podziemnych przeniósł się do wspaniałych kościołów; jak to w pochodzie zwycięskim podbijał sobie jeden kraj po drugim i stawał się nauczycielem, wychowawcą, matką narodów; jak to sam wyswobodzony natychmiast przyniósł swobodę ludzkości, wybawiając ją z niewoli pogaństwa, zwyciężając niewolę przez przykazanie miłości; jak to Krzyż, dotąd shańbiony, wzgardzony i nogami zdeptany, teraz jako godło zbawienia i zwycięstwa jaśniejąc na ołtarzach, na wieżach kościołów, na skroniach cesarzów, świat oświecał, nim kierował i nową kulturę spowodował.

Są to wspomnienia wzniosłe i pocieszające. O wolności Kościoła, jak wielkiem błogosławieństwem jesteś dla całej ludzkości! Rozumiemy słowo św. arcybiskupa Anzelma: Bog nie tak nie kocha na tym świecie jak wolność swego Kościoła. Ale przypominając sobie owe błogie czasy, czy nie napełnia nas to smutkiem, gdy patrzymy na stosunki obecne? Nie znajdujemy może ani jednego kraju, gdzieby Kościół miał wolność w tej pełni, jaką Konstantyn go obdarzył i jakiej się słusznie domaga. W tak wielu krajach zamiast pokoju niezgoda i walka; zamiast wolności nieszczęsne usiłowania, by pozbawić go wolności, powstrzymać jego rozwój, osłabić jego wpływ, usunąć go z szkoły, z ustawodawstwa, z życia publicznego, przeszkodzić nawet jego działalności miłosiernej, niszczyć kwitnące drzewo jego zakonów, dozorować podejrzliwie nad każdym krokiem jego.

Cierpienia Kościoła są cierpieniami naszymi. Przeto utrapienia te i udręczenia poruszają głęboko serca nasze, a często chciałyby nas napełnić trwogą i zwątpieniem. Lecz jubileusz Konstantynowski woła do nas: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“ (Mat. 8, 26.) Woła nas do czynu. Stawia nam przed oczy przykład owych chrześcijan. Przypomina nam, iż zwycięstwo i wolność owa nie dostała się Kościołowi sama przez siebie, lecz było to nagrodą wielu modlitw, wielu mazałów, wielu ofiar.

Zaprawdę, owo zwycięstwo zostało odniesione nie tyle przez żołnierzy Konstantynowych i ich krew, jak raczej przez mnóstwa modlących się chrześcijan i krew niepoliczonych męczenników, nie tyle przez mężność i waleczność Rzymian, jak raczej przez męstwo i wierność, z jaką chrześcijanie przez całe trzy wieki we walce wytrwali. Zwycięstwo chrześcijańskiej prawdy, tryumf krzyża, panowanie Kościoła nad światem przygotowali skutecznie owi wszyscy chrześcijanie, którzy z bohaterską odwagą oddawali świadectwo za wiarę przed królami i cesarzami, przed stolicami sędziów i na katowniach, owi chrześcijanie, u których krzyż panował w ich życiu i w rodzinach, i którzy przez wzorowy żywot byli chlubą dla Kościoła.

Gdyby dzisiaj wszyscy chrześcijanie przykład ten naśladowali, zaprawdę lepiejby się miało z Kościołem w świecie i wybiłaby dla niego jeszcze niejedna godzina wolności. Ale daleko więcej niż pod okowami, jakie mu nakładają potęgi świeckie, cierpi on pod pętami, jakimi go krępują i ubezwładniają własne dzieci jego, — nie mało bowiem jest takich jego dzieci, które, zamiast za Kościołem się ujmować, dlań pracować i bronić go, upuszczają ręce, Kościoła po części lub całkiem się zapierają, o Kościół i jego przykazania wcale się nie troszczą, nie pozwalają mu wywierać wpływu na własne życie, na swe rodziny, na wychowanie dzieci, którzy sami nie chcą być wolni, lecz „wolność mają jakoby zasłoną złości“ (I. Piotr 2, 16), którzy są niewolnikami złych niechrześcijańskich nałogów, Alkoholizmu i bojaźni przed ludźmi, zwierchności kościelnej odmawiają posłuszeństwa, sieją niezgodę i Kościół hańbią.

Oby pamiątka owych wielkich dni przeszłości, wyrывая się z Rzymu brzmiała jakoby szturm wiosenny po wszystkich krajach, by obudziła wszystkie siły drzemające, ożywiła co obumarło, wzmocniła co słabe, rozwiązała co związane! Gwałtownym to głosem napominają nas chrześcijanie owej przeszłości: Jedni bądźcie jak my !byliśmy jedni, stójcie mężnie przy papieżu i biskupach, a żadna potęga ani ziemską ani piekielną was nie przemoże. Działajcie, pracujcie, korzystajcie z wszelkiej wolności, jaką wam jeszcze pozostawiono, a uzyskacie ku

temu jeszcze więcej wolności. Bądźcie wolnymi, a nie niewolnikami grzechu, niewolnikami ludzi; albowiem jesteście wezwani ku wolności (Gal. 5, 13). Bądźcie wierni swojej świętej matce, Kościołowi; jej radości niech będą radościami waszemi, cierpienia jej cierpieniami waszemi; dochowajcie jej wierności dziecięcej, wierności mężnej, wierności żołnierskiej!

Upomnienie to nie ma przebrzmiewać bezskutecznie. Z świętymi przedsięwzięciami, z wdzięczną radością chcemy pamiątkę tę wiekową obchodzić i wraz z Ojcem świętym i wszystkimi wiernymi katolikami całego świata chcemy Pana Kościoła błagać, ażeby także za dni naszych objawił moc swego Krzyża i nieprzyjaciół jego przywiódł do uznania prawdy, ażeby i dzisiaj we wszystkich krajach Kościołowi swemu przywrócił pokój i wolność na chwałę swoją i na zbawienie całego świata. Amen.

W marcu roku 1913.

- J. Kard. Kopp**, książę-biskup wrocławski.
- †† **Tomasz**, arcybiskup fryburski.
- †† **Felix**, arcybiskup koloński, zarazem dla Monasteru.
- † **M. Felix**, biskup trewirski.
- † **Józef**, biskup luxemburski.
- † **Adolf**, biskup strasburski.
- † **Paweł Wilhelm**, biskup rottenburski.
- † **Augustyn**, biskup chełmiński.
- † **Hubert**, biskup osnabrycki.
- † **Willibrord**, O. S. B., biskup mecki.
- † **Jerzy Henryk**, biskup moguncki.
- † **Alojzy**, biskup tytularny alibeński i wikaryusz apostolski w królestwie saskiem.
- † **Adolf**, biskup hildesheimski.
- † **Józef Damian**, biskup fuldajski.
- † **Augustyn**, biskup warmijski.
- † **Karol Józef**, biskup paderbornski.
- † **Dr. Likowski**, sufragani i wikaryusz kapitularny w Poznaniu, zarazem zastępcą wikaryusza kapitularnego **Dr. Dorszewskiego** w Gnieźnie.
- † **Henryk**, biskup tytularny pergamoński i biskup wojskowy.
De. Krentzwald, wikaryusz kapitularny w Kolonii.
Hilpisch, wikaryusz kapitularny w Limburgu.

Nawiązując do tego listu pasterskiego rozporządzamy co następuje:

1. List ten pasterski ma być w I. lub II. święto wielkanocne roku bieżącego odczytany z wszystkich ambon.
2. Obchodzenie uroczystości jubileuszowej rozpoczyna się z dniem 30. marca, w białą niedzielę, i kończy się w święto Niepokalanego Poczęcia Maryi albo w niedzielę, na którą święto to będzie odłożone.
3. Przez cały czas uroczystości jubileuszowej ma być we mszy św. dołączona Oratio pro pace, o ile pozwalają na to rubryki.

4. Główna uroczystość jubileuszowa odbędzie się w pierwsze święto Zielonych Świąt, równocześnie ze mszą papieską w kościele św. Piotra w Rzymie, i ma się składać z kazania, sumy i Te Deum. We wieczór poprzedzający ma się uroczystie wydzwaniać.
5. W czasie jubileuszowym mają w parafiach, w związkach kościelnych i zakładach katolickich, bądź to w pierwsze święto Zielonych Świąt bądź w dowolnym innym dniu odbywać się zebrania jubileuszowe i. t. p., aby ten wielki dzień pamiątkowy należycie uczcić.
6. W święto Poczęcia M. P. Maryi albo w niedzielę, na którą święto to się odłoży, odbędzie się uroczyste zakończenie jubileuszu przez odprawienie nabożeństwa i Te Deum. Może też poprzedzać Triduum.
7. Wiernym ma się podczas jubileuszu dać sposobność, by z powodu tej dla Kościoła tak pocieszającej uroczystości pamiątkowej pamiętali na potrzeby Stolicy świętej. Dlatego w diecezji wrocławskiej i delegaturze powinna w niedzielę 7. grudnia r. b. odbyć się osobna kolekta na świętopietrze.

Książecio-biskupi wikaryusz generalny.

Stiller.